GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

SOBOTA

17. SIERPNIA 1918.

NR. 181.—R. XXVI.

CENA №: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wier[illegible] lub jego miejsce) K —·40
„ ukł[illegible]elaryczny . . „ —·60
Nadesłane . . . . „ 1·50
Nekrologi . . . . „ 1.50
Komunikaty (po kr[illegible]) . . . „ 2·50
Paski (2 i 3 stronica) . . . . . „ 95·—
[illegible] poprzeczne . . . . „ 10·—
[illegible]iki, prospekty itp. dla prenum. [illegible]cow. i zamiejsc. za 100 egz. „ 2·—

W głównej kwaterze.

Do wielkiej głównej kwatery niemieckiej udał się, jak wiadomo, cesarz Karol z ministrem spraw zagranicznych. Równocześnie doniesiono o wyjeździe tamże z Warszawy ks. Janusza Radziwiłła i Adama hr. Ronikiera. W związku z tem zaczęły pojawiać się w dziennikach berlińskich i wiedeńskich kombinacye na temat spraw, jakie tam będą poruszane. Dwie kwestye leżą najbliżej: stosunku do Rosyi bolszewickiej, która już się chwieje, oraz sprawa polska, do której uwzględnienia w horoskopach dały podkład głównie wspomniane wyżej odwiedziny z Warszawy.

Pisma niemieckie nie mają oczywiście żadnych konkretnych podstaw pod swoje wnioski i tylko czynią zadość ciekawości swoich czytelników. Powiada się, że w wielkiej kwaterze głównej ma być rozstrzygnięte odrazu nadanie korony polskiej, ustalenie granic, oraz utworzenie armii. Notujemy te pogłoski tylko dla informacyi o tem, co dzienniki piszą, gdyż na razie brak danych pozytywnych, czy jest w nich choć cząstka prawdy i czy nie są dowolnymi kombinacyami.

Charakterystycznie natomiest wyglądają sprzeczności między prasą wiedeńską a berlińską, można z nich bowiem poinformować się o różnicach nastroju i nadziei w sferach politycznych jednej i drugiej stolicy. Zbliżone do rządu pisma berlińskie wyrażają otuchę, że sprawa polska będzie posuniętą o drobny krok naprzód. Tłómaczy się to sytuacyą obecną Niemiec, fatalną likwidacyą pokoju brzeskiego i rozpłynięciem się mirażów ukraińskich, co wszystko razem każe obejrzeć się za nowym punktem oparcia na wschodzie Europy. Interes niemiecki jest tak wyraźny, że podkreślać go nie potrzeba. Nie byłoby też nic dziwnego, gdyby chciano tę chwilę wyzyskać do jak najsilniejszego skucia Polski z Niemcami i do stworzenia sobie nowej domeny, skoro Rosya okazuje się niebezpieczną, a Ukraina — żadną.

Natomiast w prasie wiedeńskiej dominuje krytyczny głos „Fremdenblattu", który przestał być wprawdzie organem półurzędowym, lecz chyba wyraża inspiracye rządowe, mimo wszystko, dokładniej, aniżeli inne pismo. Dziennik ten stwierdza, że „w sferach austryackich politycznych nie wie się nic o tem, jakoby w kwestyi polskiej miała zapaść decyzya". Zastrzega się również przeciw wieściom przedwczesnym i radzi je przyjmować z jak największą rezerwą, dodając, że Austro-Węgry wcale nie zrzekły się planu austro-polskiego.

Ponadto zaznacza „Fremdenblatt", iż w sprawie polskiej trzeba czekać na słowo, jakie padnie z ust rządu polskiego. Widocznie nauka brzeska nie poszła w las i sfery decydujące wiedzą już nakoniec, że wszelkie rozstrzygnięcia o Polakach bez Polaków będą odrzucone przez naród a limine, jako nieważne i nie obowiązujące. Dodać tylko trzeba, że sam głos rządu również niewiele zaważy, jeżeli go nie poprze orzeczenie Rady Stanu, a w kwestyach natury zasadniczej — uchwała Sejmu polskiego. Jeżeli więc Niemcy nie wezmą w rachubę tych wszystkich trzech czynników, sytuacya się nie zmieni, bo postanowienia w głównej kwaterze znajdą się, gdy przyjdzie je wykonywać, na poziomie traktatu brzeskiego.

Dymisya jako awans.

Były prezydent gabinetu Dr Seidler upadł.... w górę — pisze wiedeński korespondent „Dz. Pozn." — bo otrzymał najbardziej w monarchii wpływową posadę dyrektora cesarskiej kancelaryi gabinetowej.

Według tradycyi dyrektor kancelaryi gabinetowej stoi ponad wszystkiemi stronnictwami, a przestrzegać ma tylko interesów dynastyi i całości monarchii. Żaden z ministrów, nie wyłączając ministra spraw wewnętrznych, niema tak bezpośredniej i ciągłej styczności z monarchą, jak dyrektor kancelaryi. Ale też według tradycyi żaden dyrektor kancelaryi gabinetowej nie przyznawał się do żadnego z istniejących stronnictw, każdy trzymał się zdala od politycznego młyna i działał tylko w cichości jako bezpośredni doradca cesarza. Żaden też nie wyszedł z grona wojujących polityków. Pamiętnym jeszcze jest ogromny wpływ radcy stanu Brauna, wieloletniego dyrektora kancelaryi cesarza Franciszka Józefa. Żaden polityk nie miał do niego dostępu —a jednak on jeden decydował o dymisyi jednego, a nominacyi drugiego gabinetu. Dziś za jego poradą, gabinet miał taką, a za rok już może przeciwną barwę, bo oryentacyą jego jedyną był interes dynastyi.

Dr Seidler pierwszy przychodzi na to stanowisko wprost z pola walki politycznej. Na tem polu zaznaczył się aż nadto wyraźnie, jako bojownik o hegemonię niemiecką w Austryi, przeciwnik Czechów i Słoweńców, oraz zwolennik podziału Galicyi. Czy potrafi on na nowem stanowisku zachować wskazaną bezpartyjność, trudno jeszcze dziś orzec. W każdym razie istnieje pewien rozdźwięk pomiędzy powołaniem Dra Seidlera na dyrektora kancelaryi gabinetowej a równoczesną nominacyą barona Hussarka szefem gabinetu. Program wewnętrzno-polityczny, który przyprowadził go o upadek, jest dostatecznie znany; baron Hussarek zaś w mowie programowej oświadczył się w kierunku wręcz przeciwnym. Z całej jego mowy przebija dawny, dopiero w ostanich latach zapomniany program równouprawnienia, tak, jak go rozumieją także umiarkowane grupy niemieckie. Radykaliści niemieccy, ażeby pokryć własną porażkę, rozgłosili wprawdzie, jakoby baron Hussarek przyrzekł im wszystko, czego tylko dusza wszechniemiecka pragnie, ale minister z miejsca i bardzo stanowczo temu zaprzeczył.

Wobec tych faktów — kończy korespondent — nie łatwo wyobrazić sobie, jak ułoży się przyszły stosunek pomiędzy wszechniemieckim dyrektorem kancelaryi cesarskiej a austryackim prezesem gabinetu.

O kresy południowe.

Sprawa ludności polskiej na Orawie i Spiżu dobija się coraz głośniej do naszych drzwi. Od czasu do czasu nadchodzą wieści o rozpoczętej tam pracy narodowej, która wymaga poparcia przez nasze społeczeństwo. Poniżej zamieszczamy szereg informacyj, które zasługują z tego właśnie względu na baczną uwagę.

Historya kresów naszych jest historyą wysiłku narodowego ostatnich dziesiątków lat, niemal ostatnich lat tylko. Nasamprzód przypomniała sobie Polska o Śląsku, który teraz stał się wskutek usilnej pracy dumą naszą i chwałą. Przyszła kolej na Kaszuby, gdzie garstka ludzi wytrwale rozdmuchiwa żar narodowy, który tkwi pod obcym nalotem. Teraz przychodzi kolej na kresy południowe, na Orawę i Spiż. Czas najwyższy, aby pomyśleć o nich głębiej i cieplej, niż to się dotychczas działo.

Spiż został oderwany od Polski w 1772 roku wraz z okręgiem sądeckim. Obecnie Polacy nie mają żadnych praw, język ojczysty wyparty ze szkół, kościoła, z urzędu, nie ma polskich księży ani nauczycieli, a mimo to Polacy zachowali cudowny język Reyów, Kochanowskich, Górnickich i dochowali wszystek skarb zwyczajów, pieśni, poezyi. Mówią po polsku, ale nie wiedzą, że są Polakami. Stosunki w kościele sprawiły, że chłop wprawdzie zachował mowę polską, ale zapomniał pacierza szeptanego polskiemi wargami. Polską książkę do nabożeństwa starzy zabrali do grobu jako relikwie, ale żyjącemu wetknięto obcą książkę, w kościele i szkole nauczono obcego pacierza. Jedyna, ostatnia wieść o Polsce, to język.

W mieście wynarodowienie działa szybciej i gruntowniej. Co roku wyjeżdżają liczne rzesze do miast i giną w morzu madziarskiem. Tu w zetknięciu z Węgrami (tych zaś jest znaczniejszy procent jako urzędnicy) łatwiej ulegają obcemu żywiołowi. Niedawno opowiadano o charakterystycznym wypadku; jest on nieodosobniony i dlatego godny uwagi. Polka z Lubowli wyszła za Węgra. Z powodu oporu męża nie zdołała wychować dzieci w duchu polskim. Przed śmiercią, w testamencie, poleciła odesłać książkę do modlenia swoim przyjaciołom w Krakowie z dopiskiem takim: „Zostałam sama, nie mam przy sobie nikogo bliskiego. Nikt mego cierpienia nie rozumie. Zabiorę ze sobą straszliwy ciężar wyrzutu, a tobie odsyłam książkę, najdroższą, ostatnią nić i ostatnią pamiątkę o Polsce. Odsyłam, bo moi synowie ni córki nie otworzą jej i nie zrozumieją. Ostatnia jej modlitwa we mnie skonała i z nią umieram".

Był czas, kiedy zdawało się, że Spiż i Orawa na zawsze zostały stracone dla Polski. Ale i tam powoli, lecz stale poczyna się budzić uświadomienie. Co pewien czas zgłasza się jakiś „neofita". Wśród tych „nawróceńców" znajdują się świetlane postaci. Taki Matonóg, syn chłopski, aktor wędrowny, autor sztuki scenicznej „Antychryst", mającej rozgłos na Węgrzech, jedzie do Krakowa, chcąc uczyć się po polsku i zarabia na życie jako dzienny wyrobnik. Dalej Hercula, ks. Machay, ks. Sikora jeszcze do niedawna podpisujący się Sykora. Często w późniejszym wieku nasapiło objawienie polskości, często na starość uczyli się po polsku, by w ostatnie dni żywota swego posłyszeć wieść o Polsce i dla niej popracować. Ich serca mogą być porównane do biblijnego źródła, które wytrysło ze skalistej ściany. A oni mają być takim zdrojem, mającym zasilić tysiące.... tysiące braci wracających na podcienia pradziadowskich dziedzin. Garstka nieliczna, ale ich wysiłki tu w zaborze austryackim wspierają jednostki wytrwałe, zrośnięte wspólną myślą, jak poseł Dr Bednarski, Buła, red. Gwiżdż, Orkan, ks. Weryński, głównie jednak red. Zborowski. Młody ten uczony porzucił studya ludo- i językoznawcze, a wszystek czas, siły i zapał oddał idei spiskiej. Na barkach tej garstki ma spocząć ruch oświatowy, poczynający się dopiero kształtować. Już dzisiaj do „Gazety Podhalańskiej" wpływają rozliczne listy, od młodych i starych, pełne wzruszającej tęsknoty. Pochodzą one od jednostek najwrażliwszych, ogół zaś jeszcze pozostaje martwym. Do poruszenia tego głazu potrzeba niezmiernych sił i długich lat wytrwania. Praca to niesłychanie żmudna i wszyscy zdajemy sobie sprawę z niesłychanych trudności. Ogół przyjmuje każdą wieść z Orawy i Spiżu aż nazbyt zimno. Dowodem tej obojętności jest sprawa mającego powstać pisma ludowego dla Orawy i Spiża. Przed paru miesiącami myśl tę rzucił ks. Sikora, Orawiak. Wydano odezwę z prośbą o składki. Niestety należy stwierdzić, że dotychczas zebrano zaledwie dwa tysiące koron, a jedyny znaczniejszy dar w kwocie 300 koron, naprawdę wzruszający, wpłynął od nauczyciela ludowego p. Szumlakowskiego, który oddał wszystkie swoje oszczędności na ten piękny cel. Wobec braku pieniędzy sprawa pisma religijno-oświatowego i wszelkiej pracy z niem złączonej wciąż jeszcze tkwi w martwym punkcie. To pismo ma dzisiaj w ciężkich warunkach bytu zastąpić szkołę i kazanie polskie, ma być pacierzem, pieśnią, elementarzem poczynań polskich, ma być zwiastunem świtu. Nikt inny jeno społeczeństwo polskie musiałoby wziąć winę na barki swoje, gdyby przez opieszałość kresy południowe zostały stracone. Ratujmy więc Polaków na Orawie i Spiżu, ratujmy dzieci polskie!

Szczawnica. JAN WIKTOR.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

W prasie sensacyjnej nie ustają wiadomości o rzekomych zmianach w rządzie Królestwa. Niektórzy korespondenci obsadzają już prezydenturę ministrów po p. Steczkowskim i wymieniają bądź p. Steckiego, bądź p. Świeżyńskiego, prezesa Koła Klubu Międzypartyjnego w Radzie Stanu. Tymczasem brak dotychczas podstaw do przypuszczania, żeby „pasywiści" mieli w tej lub innej formie kwapić się do objęcia rządów. Stosunki i warunki wcale za tem nie przemawiają.

Admiralicya angielska ogłasza cyfry, tyczące się wojny morskiej i transportów. Od początku wojny koalicya przetransportowała przez morze 20 milionów ludzi, dwa miliony zwierząt i około 110 milionów tonn żywności dla armii i marynarki. Marynarka wojenna państw ententy, która w sierpniu 1914 r. miała pojemności 2 i pół miliona tonn, liczy obecnie 6 i pół miliona, załogi ze 146.000 wzrosły na 400.000. Do 27 kwietnia zginęło z ludzi przewożonych, wskutek działań nieprzyjacielskich, w szczególności wskutek łodzi podwodnych — 3283 osób. Ponieważ przewieziono 20 milionów, przeto na 6000 zginął jeden człowiek.

Bolszwicka dyplomacya składa się, jak wiadomo, wyłącznie z żydów. Wskutek tego i kuryerzy, przez nią używani, muszą być stylowi. Przez Warszawę przejeżdżali tymi dniami dwaj. Jeden nazywa się Jehuda Berisch Kreslawin, drugim była panna Weitzmanówna, siostra znanego syonisty.

Rzeczy polskie.

Byle gnębić!

Junkrzy i hakatyści są przeciwni reformie wyborczej w Prusiech. Zdaniem ich, Prusacy jeszcze nie dojrzeli politycznie do powszechnego głosowania — o ile idzie o sejm. Do parlamentu bowiem mają je prawie od pół wieku. Argument ten niezbyt trafia do przekonania, gdyż nie każdy zrozumie takie polityczne rozdwojenie osobowości, że jeden i tensam człowiek może być równocześnie dojrzałym i niedojrzałym. Teraz znany dostatecznie p. Cleinow powtarza inny argument hakatyzmu: kwestyę polską. Nie czas — jego zdaniem — myśleć o takiej drobnostce, jak reforma wyborcza, skoro Prusom grozi taki wróg, jak polskość. P. Cleinow pisze:

> Kwestya polska domaga się takich zapewnień w sprawie reformy wyborczej, któreby miały charakter praw wyjątkowych, ażeby niemieckość na wschodzie nie uległa polskości. Bez takich praw wyjątkowych wschód niemiecki po kilku latach zostałby spolonizowany. Sam fakt, że Poznań, Prusy Zachodnie i Górny Śląsk miałyby przeważnie polskich przedstawicieli, utrudniłby już niemieckiej ludności dotarcie ze swemi życzeniami i postulatami aż do Parlamentu. Językiem potocznym na zgromadzeniach politycznych byłby język polski, dlatego musieliby Niemcy uczyć się tego języka, natomiast Polacy nie mieliby potrzeby uczyć się języka niemieckiego. Stosunki stałyby się jeszcze krytyczniejsze, gdyby Królestwo Polskie przyłączono pod względem gospodarczym do Europy środkowej. Kupiectwo niemieckich kresów wschodnich tylko wtedy mogłoby się rozwinąć, gdyby w kraju nie musiało staczać walki o byt narodowy. Gdyby zaś nie posiadało oparcia w Prusiech, to nie minie kilkadziesiąt lat a kupiectwo zostanie spolonizowane, jak się to stało z niemieckimi i żydowskimi kupcami w Warszawie w latach od 1875 do 1895. Tak więc równe prawo wyborcze zmieniłoby zupełnie stosunki kresów wschodnich, niemieckość z panującej, stałaby się tam podwładną.
>
> Zapewne dla prowincyi wschodnich Prus będzie to ofiarą (!) że zrzekną się reformy wyborczej i pozostaną przy obecnem prawie wyborczem. Ofiarę tę jednak należy ponieść, ażeby Prusy i nadal mogły być państwem przodującem na wschodzie.

Zatem Prusacy mają prawo zrzec się reformy wyborczej, aby hakatyzm mógł istnieć dalej. Świat ma stanąć w biegu, ewolucya polityczna ma się zatrzymać, gdyż w przeciwnym razie Polacy mogliby uzyskać ja-

Sopot.

Z pamięci chyba możnaby odtworzyć te czasy, kiedy Sopot przyciągał tysiące gości kąpielowych z całej Polski, kiedy pół Warszawy spotykało się tu nawzajem, kiedy język polski zalewał ulice przymorskie, pomost i wybrzeże, mieszając się w rozmaitych odmianach, gdy na pomoście powiewały chorągwie wszelkich narodów, nawet republiki chińskiej — z troskliwem wykluczeniem polskiej oczywiście, — gdy składy na ul. Morskiej miały napisy: „Usługa polska", gdy w kąpielnicy leżały stosy dzienników polskich i rosyjskich, a gazety hakatystyczne pisywały z przekąsem, że zapewne Sopot wkrótce zamieni swój herb, mewę, na dziesięciorublówkę z polskiemi barwami i godłem: „Tutaj mówi się po polsku". Minęło to wszystko i do końca wojny nie wróci chyba.

Pomimo ubytku Królestwa, jednak sezon tegoroczny dosyć jest ożywiony, jakkolwiek nie dopisuje fatalnie pogoda. Ogółem oczywiście charakter ma niemiecki, często jednak i coraz częściej słychać także język polski, z charakterystycznemi intonacyami: poznańską i prusko-pomorską. A jeżeli czasem widać na pomoście elegancko ubraną damę, to na pewno zgadnąć można, że to Polka.

Pomimo tę zmniejszoną ogromnie frekwencyę, pomimo to, że z Niemców tu przebywających Sopot bynajmniej niema większych zysków, są to bowiem na ogół „ludzie mali", pilnie liczący się z groszem: obawy bankructwa nie spełniły się, przeciwnie, przesilenie, groźne zwłaszcza w r. 1915 i 16, zdaję się szczęśliwie zażegnane. Tłumaczy się to bliskością Gdańska i Nowego Portu z ogromnemi warsztatami okrętowemi i łatwością zarobku. Ceny, rozumie się, podniosły się znacznie, i to nie tylko w stosunku do pokojowych, ale chociażby do zeszłorocznych. O żywność także coraz trudniej, tembardziej o wszelki inny towar. A jednak tego roku nie słychać ciągłych skarg ludności miejscowej na gości, że zjadają wszelkie pożywienie, na hotele i pensyonaty, że wykupują prowiant i na rynek nic nie puszczają i t. p.

Zniżka pieniądza objęła już teraz, jak wszędzie, tak i w Sopocie, ogół życia. Nawet stałe mieszkania zimowe podległy zwyżce, chociaż mogłoby się zdawać, że przy zmniejszeniu gości ubędzie i stałej ludności z nich żyjącej. Tymczasem mieszkań takich trudno nawet dostać. Wpływa na to otwarcie nowych środków zarobku podczas wojny, oraz zakaz budowy nowych domów.

Ceny tak się przedstawiają: Przyzwoity pokój w pierwszorzędnym hotelu wynosi 8—10 mk., obiady tylko dają a la carte, zupa od 1.50 mk., mięso od 5 m., porcya świeżych ziemniaków 0.50 mk. i t. p. W mniejszych hotelach i pensyonatach mieszkanie z całem utrzymaniem od 15 mk., obiady same od 4 mk., składa się na to zupa, mięso, ziemniaki, jarzyna i kompot. Same pokoje płacą tygodniowo od 20 mk., z śniadaniem od 30. Z pomiędzy poszczególnych produktów stosunkowo łatwo o mleko.

Obraz życia kąpielowego nie wiele różni się od pokojowego, tylko oczywiście uszczuplony i ograniczony. Zupełnie ustały bale, czy to oficyalne niemieckie w kąpielnicy, czy to w hotelu Wiktoryi. Teatrzyk letni niemiecki w pięknej sali resursowej ciągle odbywa przedstawienia, dosyć nawet dobre. Wycieczki polskie ograniczyły się znacznie, z niemieckich dawne wyjazdy powozami przemieniły się na wyjazdy koleją lub piesze przechadzki do Gdańska, Oliwy lub do pięknych lasów okolicznych. Co chwila odchodzące dawniej parowce do Gdańska lub Orłowa, niedzielne do Gdyni lub wycieczkowe do Łucka zupełnie zniesiono. Chodzi tylko i wraca statek z Gdańska na Hel, o 9 rano i o 5 popołudniu przybijający do przystani sopockiej. Łódkami teraz wolno jeździć, żaglowych jednak widać bardzo mało. Łazienki tylko północne stale otwierają, południowe dopiero w połowie lipca otwarto, a o dawnym natłoku do kabin niema mowy.

Rano chodzi się nad morze słuchać koncertu, przy którym pierwszy utwór bywa obowiązkowo niemiecko-patryotyczny, do ogrodu kąpielowego, albo po pomoście lub do kosza; w południe kąpać się, potem gdziekolwiek na obiad, popołudniu podobnież, wieczorem jest operetka lub kawiarnia z muzyką, zamykana po 11-ej. Czas urozmaicają wyjazdy do Gdańska, do Oliwy lub na Hel, albo wycieczki w piękne lasy okoliczne.

Z pomiędzy gości widać najwięcej kobiet. Na ogół są to Niemki, zwłaszcza popołudniu, kiedy każdy z półgodzinnych pociągów wylewa tysiące Gdańszczanek. U niektórych widać na palcach drogie klejnoty, zupełnie niespodziewane przy bardzo pospolitych sukniach: to zapewne pamiątki po polskich paniach. W swojej naiwnej lekkomyślności topiły one corocznie dziesiątki tysięcy po niemieckich badach i w czasie wojny, której nie chciały wierzyć do ostatniej chwili, odcięte od domu, znalazły się bez środków w najkrytyczniejszem położeniu i za byle co sprzedawały kosztowności.

Ani pięknością stroju, ani elegancyą, ani gustem, czy nakoniec osobistą pięknością Niemki tutejsze — czy z Gdańska czy z okolicy — nie celują. Jest to tem dziwniejsze, że przecież miasto o tak starożytnej kulturze powinno było wytworzyć także wśród kobiet typy kulturalne. Te jednak pojawiają się chyba pośród kaszubskich szlachcianek. Mężczyzn oczywiście bardzo mało, i co roku mniej. Zadziwia nader szczupła liczba oficerów, czy to w mundurach czy po cywilnemu, osobliwie jeśli wspomnieć rok zeszły, kiedy na pomoście roiło się od lądowych i morskich mundurów.

Ludność miejscowa sopocka oczywiście jeszcze jest skromniejsza od Gdańszczan i gości: Dzieci na ogół chodzą boso lub w trepkach. Przy łazienkach widnieją napisy zachęcające do chodzenia boso, ale dziwna, że z zdrowotnych, nie z patryotycznych względów. Ale nie tylko dzieci, także starsze dziewczyny obywają się bez obuwia, czasem nawet widać jakiego poważnego kuracyusza boso kroczącego.

Sopot liczy około 20.000 mieszkańców.

kieś prawa. To ma nazywać się myśleniem politycznem. Dokąd prowadzą swo społeczeństwo politycy, nawiedzeni takim obłędem?

MAŁY FELIETON.

W przystępie szczerości.

Na świeżo odbytym zjeździe lubelskim radzili „panowie w książkach robiący“. A że handel książkami — pisze „Głos“ warszawski — zwłaszcza zaś ich wydawanie, ma ścisły kontakt z oświatą, nauką, literaturą, sztuką, więc nie dziwota, że referaty co chwila zapędzały się na szerokie rozłogi kultury ogólno-narodowej; mówcy zaś nie szczędzili jak najuroczystszych zapewnień, iż pracę swą uważają za misyę cywilizacyjną, wobec której interes osobisty na dalszy plan schodzi. Wstępował tedy na trybunę coraz to inny kapłan i wskazywał, co czynić należy, by — dla dobra cywilizacyi — zapewnić księgarzom dobre również interesy.

Aliści znalazł się człowiek szczery, nie lubiący komedyi. Zaniepokoił się o skuteczność narad w zbyt maskaradowym nastroju. Młody jest bowiem i niedoświadczony: role, recytowane przy uroczystości zjazdu, brał seryo; z wygłaszanych tyrad nie umiał wyłuskiwać właściwego ich jądra. Aby więc myśli zebranych na właściwe skierować tory, do długiego szeregu wniosków dorzucił projekt własny.

— Panowie! — odezwał się — dla księgarzy jest rzeczą bardzo ważną, aby cały handel książkami należał do naszej paczki. Proponuję więc wcale nie brać w komis wydawnictw przygodnych nakładców, a tem mniej samych autorów, bo to ich tylko znarawia. Taki np. Wyspiański nikomu nic zarobić nie dał; a pomyślcie tylko, ile mógłby zyskać wydawca, gdyby Wyspiański bezwzględnie był zmuszony prace swoje sprzedawać księgarzom?...

Zagrzmiały oklaski. Przez chwilę nie było dwu dłoni, któreby się wzajemnie nie wyklepały.

Lecz nagle zamilkł ten wylew zachwytu. Bo oto wystąpił przedstawiciel rządu i zwrócił uwagę, że — tak nie można.

Zawstydzili się tedy zgromadzeni kapłani kultury i już nie klaskali; tylko ten i ów jął myśleć:

— Po co ten Filip wyrwał się z konopi? Przecież i bez jego projektu, my, biedne sieroty, dajemy sobie, chwalić Boga, radę z autorami, wydającymi własnym nakładem swe prace... Czemu nie brać w komis ich książek, skoro tylko wówczas można owe książki pakować do piwnic i nie pokazywać czytelnikom?...

„Przegląd Poranny“ uważa, iż komisya, kwalifikująca referaty, powinna w przyszłości nie dopuszczać podobnych mówców do głosu. Nam się jednak zdaje, że podobne występy nie nie szkodzą. Przecież ogół powinien wiedzieć, jaki duch w istocie ożywia męże, nad dobrem jego radzące.

KRONIKA.

SOBOTA 17 Jacka w.	
	Wschód słońca o godz. 4·24 r.
	Zachód „ „ 6·55 w
	Długość dnia godzin 14 m. 23.

Z miasta.

Z OKAZYI ROCZNICY URODZIN CESARZA KAROLA odbędą się dziś o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwa w katedrze na Wawelu i kościele św. Piotra.

POMOC DLA STANU ŚREDNIEGO. Uzyskawszy potrzebne fundusze, c. k. namiestnictwo — krajowy Urząd gospodarczy przystępuje do przeprowadzenia akcyi pomocy dla stanu średniego. Do stanu średniego, w myśl tej akcyi, należą funkcyonaryusze państwowi, o ile nie są objęci specyalną akcyą w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 14 kwietnia 1914 r., Dz. u. p. Nr 142, czynni i w stanie spoczynku pozostający funkcyonaryusze krajowi, powiatowi i gminni, nauczyciele, funkcyonaryusze prywatni wedle ustawy o pomocnikach handlowych z dnia 16 stycznia 1918 Dz. u. p. Nr 20, oraz drobni przemysłowcy i drobni rentierzy.

Akcya będzie przeprowadzoną nie przez indywidualne wspieranie poszczególnych osób, lecz opierać się będzie o istniejące lub założyć się mające związki i stowarzyszenia gospodarcze stanu średniego w rozumieniu niniejszej akcyi, którym c. k. namiestnictwo krajowy Urząd gospodarczy udzielać będzie bezprocentowych pożyczek na założenie, względnie rozszerzenie istniejących składnic środków spożywczych i innych artykułów zapotrzebowania, oraz wojennych kuchni towarzyskich. O bliższych szczegółach tej akcyi mogą interesowani poinformować się w c. k. starostwach (we Lwowie i w Krakowie w magistratach), które otrzymały szczegółowe wskazówki w sprawie przeprowadzenia tej akcyi.

Z OPERY komunikują nam: Dzisiaj, jako uroczyste przedstawienie, po raz pierwszy „Trubadur“ Verdiego ze znakomitą odtwórczynią partyi Leonory, p. Zboińską-Ruszkowską. Maurica śpiewa p. Lubieniecki, Arucenę p. Szafrańska, hrabiego Lunę p. Ludwig, Inez p. Jastrzębska. Przygotował operę i dyryguje B. Wallek-Walewski. Wystawa częściowo nowa. „Trubadur“ dany będzie trzy razy z rzędu, poczem jeszcze dwukrotnie w końcu przyszłego tygodnia. W próbach „Cyganerya“. „Carmen“ dana będzie najbliższy raz dopiero po szeregu przedstawień „Trubadura“.

Z MIASTA. Znowu deszcz... wprawdzie krótkotrwały ale przecież nawiedził Kraków wieczorem. Wypłoszył on setki spacerowiczów, którzy używali odpoczynku na plantach. Na ogół nastrój w Krakowie staje się coraz bardziej minorowy. Dzisiaj naprzykład komisya jakaś niewiadomej proweniencyi konfiskowała na rogatkach towary, nie wiadomo dla kogo i z czyjego polecenia. Tego rodzaju praktyki muszą odstraszyć włościan od dostarczania żywności do Krakowa. Kompetentne czynniki powinny wyjaśnić jakiem prawem tego rodzaju bezprawia dziać się mogą. Przy sposobności zapytać należy co się stało z uchwalonym na ostatniem posiedzeniu miejskiej Rady gospodarczej wnioskiem, na podstawie którego prezydyum miasta miało interweniować w starostwie krakowskiem aby nie utrudniano dowozu do miasta. Wniosek ten nie został widocznie wykonany, jeśli tego rodzaju niemożliwości, jak powyżej wspomniana komisya dziać się mogą. Zapytać trzeba w czyim interesie leży rozgoryczenie ludności i kto za następstwa zechce ponieść odpowiedzialność? Kwestya ta musi być jasno postawiona. Bezkarnie oglądać się nie pozwolimy. Ludność Krakowa musi wiedzieć, gdzie ma szukać winnych obecnych wprost rozpaczliwych stosunków.

REKLAMACYE WOJSKOWE W GALICYI. „Piast“ donosi: Poseł Lasocki odbył w przeszłym tygodniu w Wiedniu szereg konferencyj w sprawie reklamacyj wojskowych z Galicyi, a między innemi także z ministrem dla Galicyi, Eksc. Gałeckim, który bezzwłocznie poczynił odpowiednie kroki, celem wyjednania życzliwego i szybszego załatwienia tych spraw. Z informacyj, udzielonych posłowi Lasockiemu przez urzędników ministeryalnych, wynika, że po części i galicyjskim władzom przypisać należy opóźnienia w załatwieniu, również jak i stosunkowo zbyt małą liczbę uwzględnionych reklamacyj z naszego kraju.

I tak na przykład z Dolnej Austryi (wraz z Wiedniem) przedłożono w roku bieżącym do końca lipca około 300.000 wniosków reklamacyjnych, zaś z o wiele ludniejszej Galicyi, w tym samym czasie, około 120.000 wniosków! Wynikałoby zatem z tych dat, że albo się wnosi w Galicyi znacznie mniej reklamacyj, niż w innych krajach koronnych, co się nie wydaje prawdopodobnem, gdyż przy zniszczeniu naszego kraju, stosunkowo więcej potrzeba rąk do pracy na roli, przy rękodziele i odbudowie, niż gdzieindziej, albo też w Galicyi robi się większe utrudnienia przy załatwianiu podań.

Zdarza się bardzo często, że dla reklamacyj rolniczych starostwa wymagają dowodu posiadania co najmniej 20 morgów gruntu, podczas gdy w innych krajach koronnych władze przy stosunkach, zasługujących na uwzględnienie, zadowalają się znacznie mniejszym obszarem gruntu. Niejednokrotnie władze galicyjskie przedkładają wnioski reklamacyjne wprost do ministerstwa obrony krajowej, zamiast do właściwych ministerstw resortowych, co powoduje zwykle znaczne opóźnienie w załatwieniu sprawy. Niektóre władze niepotrzebnie zasięgają opinii odnośnej komendy wojskowej przed postawieniem wniosku, co również powoduje zwłokę.

Jest zatem rzeczą konieczną, by władze nasze zwracały większą uwagę na sprawy reklamacyjne, tak niezmiernie ważne nietylko dla jednostki, ale także w interesie ogółu dla zwiększenia produkcyi rolniczej, dla odbudowy i t. d., rzeczą zaś naszej reprezentacyi w Wiedniu będzie postarać się o równomierne traktowanie Galicyi z innymi krajami koronnymi pod względem tych spraw.

Z Polski i ze świata.

KLĘSKI ROLNICZE. Wiosenna posucha i deszcze ostatnich tygodni spowodowały jeśli już nie całkowity ubytek plonów — bowiem zasiewów nad Wisłą szczególnie trzeba było przeorać — to ostatni wylew zupełnie już zniszczył plony tegoroczne w tej części powiatu, która położona jest nad Wisłą i Rabą. Osobiście skonstantował prezes powiatu, E. Winter, że w powiecie ropczyckim zalane i wymulone zostały wprost całkowicie plony w miejscowościach Targoszyn, Gaik, Dobczyce, Winiary, Kunice, Jałkowice-Gdów, Podolany i Zalesiany. Po wylewie Raby, nieco mniejszym z pierwszych dni sierpnia, nastąpił w piątek 9 sierpnia wylew, jakiego dawno już nie było. O gwałtowności wylewu świadczy równoczesne zerwanie aż dwóch mostów i jednej kładki przejazdowej. Woda zabrała most w Dobczycach i rządowy most w Gdowie, a kładkę w Winiarach. Połączenie drogowe z Dobczycami przerwane, równie jak Gdowa z Podolanami, Zalesianami i t. p.

Zrastające już pszenice i owsy woda zabrała, a ziemniaki, buraki, fasolę zamuliła, względnie podmuliła tak, że zbioru żadnego nie będzie, bo to, co się na wzgórkach utrzymało, porosło, a ziemniaki już gniją. Szczególnie zniszczone obszary dworskie w Winiarach, Kunicach i Fałkowice, oraz dalsze nad Rabą położone.

E. W.

TRAGICZNY ZGON KAPŁANA. „Kuryer warszawski“ przynosi następującą wiadomość: Rodzina ks. Ignacego Tuszyńskiego, proboszcza parafii Wachnówki na Ukrainie, otrzymała wiadomość o tragicznej jego śmierci. Ks. Tuszyński, wychowaniec seminaryum w Żytomierzu, przez czas dłuższy był proboszczem parafii Porycka, ostatnio proboszczem w Wachnówce. Jako światły kapłan i dobry Polak, cieszył się powszechnym szacunkiem. Żył lat 38.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA POLITECHNIKĘ LWOWSKĄ. Wpisy do politechniki rozpoczynają się 1-go i potrwają do 15 października. Nowowstępujący winien przedłożyć świadectwo dojrzałości z gimnazyum, szkół realnych lub handlowych, oraz świadectwo moralności, w razie dłuższej przerwy po maturze, niż pół roku. O ile szkoły rosyjskie nie uzyskały jeszcze równouprawnienia w Austryi, słuchacze po tymczasowym wpisie wniosą podania do ministerstwa, dołączając maturę wraz z wierzytelnem tłómaczeniem na język polski i niemiecki programu ukończonej szkoły.

Po zezwoleniu składają egzamin z rysunków geometrycznych i odręcznych, do którego są przy politechnice kursa przygotowawcze w drugiej połowie września. Egzamin ten obowiązuje także i gimnazyalistów z Austryi, o ile nie wykażą się takiem świadectwem z rysunków z gimnazyum. Słuchacze z innych politechnik przedkładają, prócz „indeksu“, także świadectwo odejścia i program nauki; policzenie studyów i egzaminów zależy od ministerstwa. Kobiety nie mogą się wpisywać jako słuchaczki politechniki.

WYMORDOWANIE RODZINY POLSKIEJ POD KIJOWEM. „Kuryer Lwowski“ donosi: Z ust naocznego świadka, któremu udało się zbiedz z miejsca ohydnej zbrodni, dowiadujemy się o nowych tragicznych ofiarach polskich rozpasanej dziczy hajdamackiej. Na folwarku w Koszowej w pobliżu Kijowa wymordowana została w pierwszych dniach lipca b. r. rodzina pp. Grabowskich. Córka ś. p. Grabowskiego, ś. p. Amelia była przed wojną słuchaczką uniwersytetu lwowskiego jedną z najzdolniejszych i świetne nadzieje rokujących polonistek. Po ukończeniu konwiktu w Warszawie w bardzo krótkim czasie złożyła maturę gimnazyalną i już w pierwszym roku studyów akademickich, jako uczenica prof. Bruchnalskiego, wyróżniła się niezwykłe niepospolitemi zdolnościami, inteligencyą i pracowitością. Zalety te wykazuje cenne jej studyum: „O zagadnieniu ruchu w Panu Tadeuszu“. Ś. p. Amelia brała żywy udział w życiu organizacyj akademickich, zapisała się zwłaszcza chlubnie jako członek wydziału nowopowstałego przed wojną „Tow. dla popierania studyów polonistycznych w uniwersytecie lwowskim“. We wrześniu 1914 r. wyjechała ś. p. Amelia do majętności swego ojca, znanego w okolicy lekarza w Koszowej koło Kijowa i tam przebywała dotychczas. W początkach lipca napadła na dwór w Koszowej rozjuszona tłuszcza hajdamaków ukraińskich, wywlekła p. Grabowskiego przed dwór i właśnie zabierała się do wykonania sądu doraźnego nad niewinnym człowiekiem, gdy ś. p. Amelia, wynosząc z domu wszystkie kosztowności i pieniądze i oddając je chłopom, błagać ich poczęła o darowanie życia jej ojcu. Chłopi zabrali kosztowności, a następnie, postawiwszy przed murem całą rodzinę pp. Grabowskich, poczęli znęcać się nad nią w najokrutniejszy sposób. Naprzód wydłubali ofiarom oczy, później cepami i kołami dobijali je.

BANDYTYZM I ZŁODZIEJSTWO WE LWOWIE stały się obecnie groźnym i niepokojącym objawem społecznym wobec niesłychanego swego rozwielmożnienia. Sobotnia lwowska kronika policyjna notuje nie mniej, nie więcej, tylko 10 włamań z kradzieżami, każde na sumę do 10.000 koron, a oprócz tego kilka grubszych kradzieży kieszeniowych na ulicy i w tramwajach.

ŚMIERĆ OD PIORUNA. Dzienniki warszawskie donoszą: W tych dniach nad wsią Konopnica przeciągnęła burza. Gaspodarz Cieślak, niespokojny o swego jedynego 4-letniego synka, który był w polu, pobiegł do niego i wziąwszy go na ręce niósł do domu. Wtem nagle uderzył piorun i zabił ojca wraz z dzieckiem.

KOEPENICKIADA. „Dziennik berliński“ opowiada: Do domu, w którym mieszkała bawiąca obecnie na willegiaturze rodzina, przyszło trzech urzędników policyjnych, dwóch w cywilnem ubraniu, trzeci w pelerynie stójkowego. Oświadczyli portyerowi, że muszą zrobić rewizyę i zażądali ślusarza, któryby drzwi otworzył. Gdy weszli, nikt się już o nich nie troszczył, ani im nie przeszkadzał. Przeszukali więc wszystkie skrytki, a zapakowawszy do kufra kosztowności i cenne przedmioty na 20 tysięcy marek, wyszli. Potem dopiero okazało się, że byli to zręczni złodzieje, którzy zdawna wyprawę swą przygotowali.

ZBIÓRKA NA K. B. K. Delegacya K. B. K. w Zakopanem komunikuje: Dnia 4 lipca odbyła się zbiórka przy stolikach na K. B. K. w Zakopanem, która dała brutto 1437 K 60 h, wydatki wynosiły 112 K, dochód netto wynosił 1325 K 60 h.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODZNACZENIE. P. Władysław Worek, rodem ze Sędziszowa, poczmistrz i naczelnik straży pożarnej w Budzowie, za gorliwą pracę w podniesieniu obrony pożarnej w okręgu otrzymać odznaczenie „gwiazdę pamiątkową“ z wyróżnieniem II klasy.

MUNDANTKI zajęte w kancelaryach adwokackich i notaryalnych zwołują na dzień 19 b. m., t. j. w przyszły poniedziałek do lokalu Związku urzędników i urzędniczek prywatnych w Krakowie ul. Sławkowska L. 6, I. p. ogólne zebranie. — Zajmie się ono uchwaleniem memoryału do Izby adwokackiej w Krakowie w sprawie uregulowania płac i dodatków drożyźnianych w związku z obecną drożyzną. — Początek zebrania punktualnie o godzinie 7 wiecz.

SPRZEDAŻ MIĘSA WIEPRZOWEGO. Magistrat podaje do wiadomości, że począwszy od soboty 17 b. m. sprzedawać się będzie w jatkach miejskich, jak długo zapas starczy, mięso wieprzowe w cenie po 22 koron za kilogram.

Repertuar opery.

Sobota: „Trubadur“.
Niedziela: „Trubadur“.
Poniedziałek: Teatr zamkn.
Wtorek: „Trubadur“.

Wiadomości gospodarcze.

Z RYNKU PIENIĘŻNEGO. P. E. Korwin Szymanowski pisze w warszawskim „Ziemianinie“: Po chwilowym spadku cen rubla po wydaniu rozporządzenia z 30 czerwca jesteśmy znów świadkami stałego podnoszenia się takowych. Rozpoczęło się od tego, że drobne ruble dogoniły kurs pięciosetek; okazało się, że po za pewnymi zapasami rubli w kasach instytucyj, przypływ ich nie jest nadmierny, że zarówno w Rosyi, jak i na Ukrainie, mimo ogromnej emisyi, z powodu zaniku kredytu jest brak rubli. Do jakiego stopnia i sytuacya strategiczna na to kształtowanie się kursów wpływa, trudno przesądzać. W miesiącu lipcu rozpoczął się na giełdzie warszawskiej pewien nieśmiały wzrost popytu obligacyj markowych Banku Ziemiańskiego, których kurs ustalił się około 97.50 marek za 100.

W dniu 24 lipca kursy na giełdzie warszawskiej notowano, jak niżej: 4 i pół proc. l. z. ziemskie 175½; 4% l. z. ziemskie 145%; 5% l. z. m. Warszawy 162½; 4½% l. z. m. Warszawy 144¼, znamionując znaczną w porównaniu z ubiegłym miesiącem poprawę. Kurs rubli w pięciosetkach podniósł się do 125½, w setkach do 130 mk. Kurs koron do 56.50.

BANK ZIEMSKI W KRÓLESTWIE POLSKIEM. Ministeryum rolnictwa i dóbr koronnych w najbliższej przyszłości stworzyć ma Bank ziemski, którego projekt jest obecnie na wykończeniu i w jesieni będzie przedstawiony do zatwierdzenia. Bank ziemski miał na celu: parcelacyę, melioracye rolne, tworzenie spółek wodnych i osuszanie bagnisk, aby w ten sposób uzyskać, zamiast dotychczasowych nieużytków, ziemie, zdatne pod uprawę, jednocześnie zaś wykorzystać pokłady torfu.

ROLA GALICYI W PRZEMYŚLE NAFTOWYM ŚWIATA. Wedle danych pisma „Financial News“ podniosła się produkcya nafty na świecie od roku 1860 z 21 milionów galonów na 19.346 milionów galonów (mniej więcej garncy), w roku 1916. Udział Stanów Zjednoczonych w ogólnej produkcyi spadł z 98% na 66%.

Produkcya nafty całego świata wyrażała się następującemi cyframi w milionach galonów:

	r. 1916	r. 1917
Stany Zjednoczone	12.332	16.044
Rosya	3.057	3.730
Meksyk	1.663	2.222
Indye holenderskie	553	588
Rumunia	432	252
Indye	345	357
Galicya	271	232

W danych tych spadek produkcyi Galicyi jest mylnie zaznaczony, gdyż produkcya zagłębia naftowego podkarpackiego wzrosła w ostatnich latach silnie.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 17 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 16 sierpnia:

Włoski teren wojny. Nowe włoskie ataki na pozycye Montozzo rozbiły się o waleczną obronę oddziałów 1-go pułku strzelców cesarskich. Poza tem w odcinku Tonale dzień wczorajszy upłynął bez szczególnych działań bojowych. Na Monte Cimone odparto nieprzyjacielskie wojska szturmowe.

Albania. Bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 17 sierpnia.

Urzędowo donoszą dnia 16 sierpnia:

Zachodni teren wojny.

Grupa wojsk ks. Ruprechta. **Walki na polu przed pozycyami przed Kemel i koło Vieux Berquin. Silniejsze uderzenia nieprzyjaciela na południe od Lys, koło Ayette, na północ od Ancre zostały odparte.**

Grupa wojsk generała pułkownika Böhna. **Na zachód od Roye, na południowy zachód od Noyon gwałtowna walka ogniowa, po której nastąpiły nieprzyjacielskie ataki po obu stronach Avry, przeciw Lassigny, na wzgórza na zachód od Oisy. Na południe od Thiescourt pozostał przysiółek Attche w ręku nieprzyjaciela. Zresztą odparliśmy ataki nieprzyjacielskie przed naszemi pozycyami bojowemi, częścią zaś przeciwatakiem. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty w walkach o Lassigny. Przedsiębrał on sześciokrotne daremne ataki, lecz po 10-godzinnej zaciętej walce odrzucono go napowrót na jego stanowiska, z których wyszedł.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu. **Nad Veslą wzmogła się wieczorem czynność ogniowa i pozostała także przez całą noc ożywioną.**

Zestrzeliliśmy wczoraj 24 nieprzyjacielskie samoloty. Porucznik Udet zwyciężył po raz 54 i 55, nadporucznik Koenecke i Loerzer zwyciężyli po raz 30, porucznik Neckel 22 i 23, porucznik Roeth po raz 20.

Pierwszy jen. kwat. **Ludendorff.**

Wieczorny komunikat niemiecki.

Berlin. B. kor. Wieczorem. Po obu stronach Avry silne ataki nieprzyjaciela załamały się wśród ciężkich jego strat.

stałej ludności, z tego około połowy katolików, a z tych znowu z połowę Polaków i Kaszubów. Ta ludność rodzima składa się z ludu kaszubskiego oraz z inteligencyi bądź-to zawodowej, bądź żyjącej z renty. Świadomego polskiego kupiectwa lub rzemiosła niema. Ludność kaszubska tutejsza wystawioną jest na gwałtowne zniemczenie. Działa w tym względzie nie tylko cały aparat państwowy i samorządowy ze szkołą na czele, ale, co gorsza i zgubniejsze, także kościół. Proboszcz z Sebultz jest konsekwentnym i zaciętym germanizatorem i jemu niemczyzna tutaj najwięcej zawdzięcza powodzenia. Działalności jego wypadnie poświęcić osobne uwagi.

Należy przyznać, niestety, że także inteligencya miejscowa zbyt mało okazuje zrozumienia narodowego. Ożenki z Niemkami i poniemczenie dzieci pod rozmaitemi pozorami, zdarza się często. Rodzina poczytuje sobie za zaszczyt, jeśli syn, brat, lub mąż jest porucznikiem rezerwowym. Nawet dziennika polskiego w niejednym domu nie znajdziesz.

Liczny napływ coroczny gości kąpielowych ze wszystkich stron Polski daleko mniej oddziałuje na ludność tubylczą, niżby to się zdawało. Goście ci na ogół bierni są dosyć pod względem narodowym, a bierność tę posuwają niekiedy aż do tego stopnia, że wszędzie wystrzegają się polskiego słowa, wołąc czasem łamać haniebnie niemczyznę. Zdarzały się wypadki, że ponieważ Kaszubi mówili nie dosyć dobrze po polsku, więc niektóre panie poznańskie wołały mówić do nich po niemiecku. Ci zaś, którzy pragną oddziaływać, zabierają się do rzeczy na omacku, nie znając lub tylko powierzchownie znając miejscowe stosunki i sądząc, że Kaszuba to tylko lokalna odmiana chłopa z pod Poznania lub Warszawy. Niestosowne to postępowanie w skutkach odstręcza tylko ludność miejscową od polskości. Takiemi błędami się tłumaczy, że pomimo wielkich nakładów pieniężnych tak mało stosunkowo dla sprawy polskiej zdziałano.

Wielki ubytek poniosła polskość przez to, że sędzia p. Chmielewski opuścił Sopot, przenosząc się do Wejherowa. P. Chmielewski był to pierwszy pionier narodowy na miejscu. Wśród ludności kaszubskiej przez czas niejaki umiał sobie zjednać ogromne wpływy. Kupił willę „Quo Vadis“ z obszerną salą i uczynił ją ośrodkiem życia narodowego. Założył Bank ludowy, konsum „Kupca“, Towarzystwo ludowe, „Macierz kaszubską“, spółkę utrzymującą wypożyczalnię książek dla gości oraz skład pamiątek, Towarzystwo Przyjaciół Kaszub. Od gości, osobliwie od Warszawiaków umiał wydobyć znaczne nieraz fundusze na cele miejscowe. Tymczasem w ostatnich latach wiodło mu się coraz gorzej: Z pozakładanych instytucyj jedne nie prosperowały, z drugich go usunięto, a to wszystko tylko z cudzej winy. Ostatecznie zimą bieżącego roku Quo Vadis poszło na przetarg. Smutny jest zmierzch człowieka, smutniejszy los tego, któremu oglądać przyjdzie ruinę dzieł własnego życia. Cokolwiekby można rzec o pracy p. Chmielowskiego, nie należy zapominać, że on pierwszy działać zaczął na niewieczym i nad wyraz trudnym terenie, że sprawa narodowa zawdzięcza mu bardzo wiele na gruncie sopockim, że wogóle był to nie groszorób, lecz człowiek idei, i że ruinę swoich dzieł publicznych przypłacił także osobistą katastrofą.

Obecnie ważną nader rzeczą będzie, aby ster spraw tutejszych, wypadły ze strudzonych rąk, podjęła tutejsza inteligencya, aby zebrała co się da zebrać i pouczona doświadczeniami, pomyślnie i energicznie umiała rzecz prowadzić dalej. Goście zaś mogą oddać poważne usługi, o ile potrafią zachować takt należyty wobec ludu miejscowego i materyalnie popierać usiłowania tutejszych ludzi.

Wojna, odcinając Sopot od Królestwa, wyrządziła straty tak miastu samemu, jak i polskości tutejszej, w szczególności jednak fatalnie dała się we znaki tutejszemu Muzeum kaszubsko-pomorskiemu. Urządzone w r. 1913 z pomocą Królewiaków, a kierowane przez p. Belakowiczówny, przez oba lata pokojowe rozwijało się bardzo pomyślnie. Przy Muzeum istniała szkółka haftów kaszubskich pod kierownictwem p. Franciszki Majkowskiej, w której pracowało 12 dziewcząt kaszubskich. Z początkiem wojny niestety wypadło zamknąć Muzeum i szkółkę i zbiory umieścić prywatnie, a wobec niedostatku funduszów (Muzeum istniało głównie z opłaty zwiedzających) nie powiodło się dotychczas go otworzyć na nowo.

W bieżącym roku położenie zdaje się cośkolwiek zmieniać. Pracuje się obecnie w warunkach o tyle trudniejszych, że niema żadnej sali. Jednak rozmaite przeszkody zbieg okoliczności usunął i zmniejszył. Przedwcześnie byłoby pisać o tem, co należy i co zamierza się zrobić. Sądzimy jednak, że na przyszły rok sprawy będą przedstawiać się korzystniej.

Liczny napływ gości polskich dał sposobność do wspólnych wieczorków i wycieczek. Na jednej z nich, do Oliwy, podziwialiśmy wspaniałe opactwo z prześlicznym parkiem, może największym na ziemiach polskich, niestety zeszpecone przez niesłychanie brzydkie dodatki nowoczesne malarzy niemieckich; mieliśmy także sposobność usłyszeć piękną grę na organach ks. prof. Lewandowskiego z Pelplina.

Korzystając z sezonu Sokół gdański urządził w Sopocie przedstawienie „Chaty za wsią“. Chociaż sztuka jest trudna, a sala była bardzo niekorzystna, przedstawienie udało się w zupełności. Amatorzy wywiązali się z zadania z wielką sumiennością. Sala była napełniona, na ogół goście stawili się dosyć licznie, chociaż nie zbywało i na takich, co mają na to, aby co tydzień chodzić do miejscowego teatrzyku niemieckiego, a pożałowali 5 marek na cel dobroczynny polski.

Byłoby pożądane, aby podczas sezonu tego rodzaju przedstawienia i rozrywki odbywały się stale i systematycznie.

Sopot w sierpniu. POM.

Położenie wojenne.

Nasze przewidywania wyrażone przed kilku dniami zaczynają się sprawdzać. Niemcy starają się obecnie usadowić w pozycyach swoich, jakie zajmowali w roku 1914 po odwrocie z nad Marny i tu pragną zatrzymać fale atakowe koalicyi. Dla informacyi dodajemy, iż linia ta biegła wówczas od Friecourt na północ od Bray, przez Vaux na zachód od Peronne, Chaulnes, Villers los Roye na zachód od Roye, skręcała następnie ku poł. wschodowi przez Lassigny ku Carlepont na południe od Noyon. W trzech czwartych przedpola tej właśnie linii są obecnie terenem walk. Niemcy na tych pozycyach trzymali się swojego czasu bardzo długo. Obsadziwszy je w listopadzie 1914 r. odparli na nich ataki koalicyi wykonane w sierpniu 1915 r., a dopiero po niepowodzeniach w bitwie nad Sommą musieli się z nich wycofać.

Dwa punkty w tej linii są już w posiadaniu wojsk koalicyi, mianowicie na północnem skrzydle Lihons na zachód od Chaulnes i Lassigny na południu.

Oskrzydlające ataki wykonane koło Bray zmusiły Niemców do odgięcia swego frontu pod Arras. Nastąpiło to już w północnej części wygięcia, jakie między Bray a Arras tworzy linia niemiecka. Niemcy dobrowolnie opuścili Bucquoy i cały odcinek od tej miejscowości na południe aż po Ancre. Niejest to jednak ostateczne cofnięcie się, jakie na tej linii będzie musiało nastąpić. Cały bowiem kąt na północ od Bray nie jest do utrzymania.

W obecnej chwili z wyjątkiem części frontu od Szampanii ku granicy szwajcarskiej, reszta została poruszona i zaczyna ulegać coraz silniejszym wachaniom. Przebieg wypadków między Avre a Ancre zaczyna oddziaływać na cały front flandryjski tem więcej, że ataki angielskie na różnych odcinkach tego frontu stają się coraz silniejsze i częstsze.

ATAK LOTNICZY NA PARYŻ.

Paryż. B. kor. Ponieważ stacye obserwacyjne na północ od Paryża zawiadomiły o zbliżaniu się szumu motorów, zarządzono alarm o godzinie 9.25 wieczorem. Samoloty nieprzyjacielskie były silnie ostrzeliwane przez baterye obronne. W okolicy Paryża padło kilkanaście bomb. Zgłoszono kilka ofiar i szkodę w materyale. Alarm zakończył się o godzinie 12.36 w nocy.

ATAK LOTNIKÓW NA INSBRUK.

Insbruk. B. kor. Dziś tuż przed godz. 10 przed południem zjawiło się w znacznej wysokości ponad Insbrukiem trzech lotników, których przybycie już zgłoszono sygnałami alarmowymi. Działa otworzyły silny ogień i nie pozwoliły aparatom nieprzyjacielskim, które krążyły kilka minut ponad miastem, zniżyć się. W końcu zmuszono lotników, którzy nie rzucili żadnych bomb, do odwrotu.

BRATERSTWO FLOT ANGIELSKIEJ I AMERYKAŃSKIEJ.

Waszyngton. B. kor. Biuro Reutera. Z okazyi odwiedzin króla angielskiego na jednym z okrętów wojennych amerykańskich, które przybyły na wody europejskie, wymienił król angielski telegramy z prezydentem Wilsonem, których treścią było braterstwo broni floty angielskiej i amerykańskiej.

Anglicy na Kaukazie.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera dowiaduje się: Oddział wojska angielskiego posunął się z Bagdadu ku morzu Kaspijskiemu, a stamtąd został przewieziony do Baku, gdzie niesie pomoc przy obronie miasta.

OBRONA BAKU.

Amsterdam. B. kor. „British News“, organ wydawany tu dla internowanych z Holandyi Anglików jeńców wojennych, donosi pod datą dnia 15 sierpnia, że wedle informacyi z Londynu, załoga Baku składa się z wojsk mieszanych w sile mniej więcej 8000 żołnierzy, którzy na zachód od miasta utworzyli linię obronną. Turcy rozporządzają mniej więcej 10.000 żołnierzy. Wojska sojusznicze stoją pod komendą generała rosyjskiego Dokuczajewa. Wiadomość biura Reutera dodaje, że obie strony nie rozporządzają artyleryą.

Wojna na wschodzie.

Moskwa. B. kor. Ag. tel. Wojska rewolucyjne obsadziły Symbirsk. Linia do Jekaterynburga obsadzona została przez pułki sowietów. Wojska zbliżają się coraz bardziej ku miastu, zajęcie miasta przez wojska sowietów nastąpi niebawem.

Moskwa. B. kor. Dzienniki donoszą o silnej walce, toczącej się o most kolejowy nad Donem.

FRONT CZECHO-SŁOWACKI.

Moskwa. B. kor. Ag. tel. Z frontu zachodniego czesko-słowackiego donoszą, że flotyla sowietów stoczyła pomyślne walki. Linia kolejowa Ufa—Symbirsk znajduje się po części w ręku wojsk sowietów. Również na froncie wschodnim czesko-słowackim poczyniono postępy. W odcinku Woronie wojska kontrrewolucyjne dotarły aż do stacyi Poljana. Wojska sowietów rozpoczęły z nimi walkę.

O POMOC ZAGRANICY.

Roterdam. B. kor. Wedle doniesienia „Nieuwe Rotterd. Courant“ z Londynu telegrafuje korespondent „Timesa“ z Władywostoku 10 sierpnia: Czecho-Słowacy na Sybirze znajdują się w niebezpieczeństwie, gdyż mogą być odcięci. Wielka część ich, która jest rozproszona wzdłuż kolei syberyjskiej jest dobrze uzbrojona, lecz i te oddziały nie są należycie we wszystko zaopatrzone. — Bolszewicy występują przeciw nim z wielką energią i liczyć mogą na poparcie licznych jeńców niemieckich i austro-węgierskich. Czesi we Władywostoku chcą za każdą cenę posunąć się ku zachodowi, by swoim rodakom nieść pomoc, lecz siły ich ani w przybliżeniu nie dorównują siłom nieprzyjaciela. Z powodu tego sprawozdania „Times“ pesymistycznie osądza sytuacyę Czecho-Słowaków na Sybirze i w Rosyi europejskiej i sądzi, że przeważna część ludności rosyjskiej przyłączyłaby się do nich, gdyby oni osiągnęli jakiś sukces, lecz w obecnych stosunkach potrzebują oni pomocy z zagranicy, która może tylko powoli nadejść. Wojska ententy w Archangielsku i obszarze murmańskim są za słabe i zbyt daleko oddalone, by mogły Czecho-Słowaków należycie wspomódz. Jest rzeczą konieczną wysłać pomoc do Syberyi zachodniej. To — zdaniem „Timesa“ — możnaby np. łatwiej uczynić via Charbin.

WALKI O KAZAŃ.

Moskwa. B. kor. Prasa tutejsza donosi: Kazań otoczony jest przez wojska Rad i jest bombardowany. Uwięziono szereg poddanych angielskich i francuskich. Resztę wojsk rosyjskich, pozostających we Francyi wezwali komisarze ludowi, by dalej nie łączyły się z armią ententy.

Moskwa. B. kor. Część Kazania ma się znajdować już w rękach wojsk rad. W okolicy miasta toczą się walki. Wojska rad posuwają się ku Onedze. W okolicy Archangielska skonstatowano obecność wojsk francuskich.

KOZACY POPIERAJĄ SOWIETY.

Moskwa. B. kor. Z Orenburga donoszą, że 6000 kozaków z bronią w ręku przeszło do wojsk sowietów. We wszystkich miastach i miejscowościach, obsadzonych przez czecho-słowaków szerzy się ruch rewolucyjny.

Ameryka będzie walczyć.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse“ donosi na podstawie informacyi z Waszyngtonu, że Ameryka nie chce obecnie wcale mówić o pokoju. Naród amerykański nie chciał wojny, ale obecnie skoro ją rozpoczął, chce się porachować z Niemcami. Gdyby Niemcy przez które z państw neutralnych wystąpiły obecnie z propozycyą pokojową, Ameryka oświadczy, że wtedy rozważy tę propozycyę, gdy Niemcy cofną swe wojska na lewy brzeg Renu. Gdyby tego Niemcy nie uczyniły, to wszelka dyskusya byłaby tylko stratą czasu.

Przewrót w Rosyi.

Petersburg. B. kor. „Prawda“ z dnia 14 b. m. ogłasza odezwę komisarzy ludowych sowietów do wszystkich obywateli rosyjskich we Francyi i Anglii, aby wszelkimi możliwymi środkami starali się uchylić od służby wojskowej w tych krajach. Anglia i Francya prowadzą obecnie wojnę przeciw republice sowietów, dlatego rosyjscy obywatele w szeregach owych armii walczyliby przeciw republice. Kto dobrowolnie wstąpi do owej służby, uważany będzie przez sowiety za nieprzyjaciela republiki.

W wieczornem wydaniu „Prawdy“ z dnia 13 b. m. podano, że w okolicy Archangielska nieprzyjaciel wykonał czterema hydroplanami lot wywiadowczy, przyczem rzucił około 40 bomb.

POWSTANIE KAŁMUKÓW.

Moskwa. B. kor. Dzienniki donoszą, że w okręgu Sasker Kałmucy podniesli się przeciw Czecho-Słowakom. Tworzą się wojska kałmuckie. Kilka z nich walczy już.

ANGLIA ODWOŁUJE POSŁA.

Wiedeń. (Telefonem). Wedle wiadomości z Rotterdamu ma w najbliższym czasie nastąpić odwołanie konsula angielskiego z Moskwy. Ma on wyjechać wraz z całym personalem poselstwa.

EWAKUACYA MOSKWY.

Wiedeń. (Telefonem). Ze Sztokholmu nadeszła wiadomość, że bank państwowy w Moskwie oraz urzędy państwowe przygotowują się do opuszczenia miasta.

TROCKIJ NA FRONCIE.

Moskwa. B. kor. Ag. Tel. Komisarz wojenny Trockij bawi na froncie, gdzie zagrzewa wojska do walki przeciw wojskom kontrrewolucyjnym.

ZAJĘCIE JEKATERYNODARU.

Kijów. B. kor. Ukraińska Ag. tel. podaje do wiadomości, że oddział ochotniczej armii pod generałem Erdelli obsadził Jekaterynadar, w obszarze kubańskim.

O PRZYWRÓCENIE CARATU.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki donoszą ze Sztokholmu, że b. prezes Dumy Rodzianko stoi obecnie na czele tajnej organizacyi, która pracuje nad przywróceniem caratu w Rosyi.

Bolszewicy wzywają pomocy.

Wiedeń. (Telefonem). Jak z Genewy donoszą, bolszewicy w najbliższym czasie zwrócą się do mocarstw centralnych oficyalnie z prośbą o pomoc przeciw Czecho-Słowakom.

Rokowania rosyjsko-ukraińskie.

Kijów. B. kor. Przewodniczący delegacyi rosyjskiej Rakowski oświadczył wobec przedstawicieli prasy w sprawie obecnego stanu rokowań pokojowych rosyjsko-ukraińskich, że osiągnięto porozumienie co do zawieszenia broni, podjęcia ruchu kolejowego, pocztowego i telegraficznego, wymiany towarów w cenie 17 milionów rubli, jakoteż utworzenia konsulatów. Poza tem istnieją jednakże jeszcze wielkie różnice, a mianowicie Ukraina w sprawie wywozu towarów domaga się zastosowania rosyjskiej taryfy z roku 1904, natomiast Rosya domaga się związku cłowego. Jako dzień rozłączenia proponują: rząd ukraiński o ile idzie o podział majątku i długów państwowych dzień 7 listopada 1917, natomiast rząd rosyjski dzień zawarcia pokoju brzeskiego, t. j. dzień 12 stycznia 1918 r. Ukraina domaga się ponadto udziału w rosyjskim majątku państwowym poza granicami Ukrainy. Rosya proponuje granice etnograficzne i głosowanie ludowe w kwestyach spornych. Mimo tego spodziewają się, że rokowania wkrótce będą mogły być zakończone i przyjdzie do zawarcia pokoju.

„STRATEGICZNA DYPLOMACYA“.

Sztokholm. B. kor. „Svenska Dagbladet“ przynosi artykuł pod napisem: „Francuskie plany zwrócone przeciw Danii“, w którym jest powiedziane, że równocześnie z faktem wystąpienia wojsk koalicyi na tyłach Skandynawii, we Francyi odzywają się głosy, które przemawiają za wykonaniem ataku na wybrzeże niemieckie. Dziennik przytacza w tym kierunku oświadczenia francuskiego admirała Degouy, który rozwodzi się nad znaczeniem bezpośredniego ataku na wybrzeże niemieckie i przychodzi do przekonania, że należy wciągnąć w wojnę neutralnych, szczególnie Holandyę i Danię. Z neutralnymi należy w ten sposób postąpić, aby musieli pozostawić ententcie swe punkty oparcia. Ma się to osiągnąć „strategiczną dyplomacyą“. Wspomniany admirał wskazuje w tej mierze na środki przymusowe, jakie Ameryka może zastosować wobec neutralnych.

Zjazd socyalistów koalicyi.

Amsterdam. B. kor. Reuter dowiaduje się, że robotnicza konferencya międzykoalicyjna w dniach 17, 18 i 19 września będzie obesłaną delegatami socyalistycznych partyi robotniczych we Francyi, Włoszech, Grecyi, Portugalii, Serbii, Kanadzie i zastępcami rosyjskich partyi socyalno-rewolucyjnych, oraz socyalno-demokratycznych.

WARUNKI SOCYALISTÓW FRANCUSK.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki donoszą ze Szwajcaryi, iż socyaliści francuscy godzą się na udział w kongresie socyalistów państw koalicyi pod następującymi warunkami: 1) konferencya odbędzie się nie w Londynie, lecz w Paryżu; 2) dopuszczeni do niej zostaną także socyaliści rosyjscy wszelkich odcieni a więc i bolszewicy.

Zjazd w gł. kwaterze niemieckiej.

Wiedeń. B. kor. Ponowny zjazd monarchów Austro-Węgier i Niemiec w niemieckiej głównej kwaterze ujawnił ścisłe porozumienie i pełną zgodę zdań co do zadań politycznych i wojskowych, jakoteż stwierdził, że wzniosli monarchowie wiernie trwają przy uchwałach, jakie powzięli w maju w sprawie pogłębienia przymierza. Zjazd monarchów nacechowany był serdecznością, odpowiadającą ich osobistym stosunkom, jakoteż interesom ich narodów. Kierujący mężowie stanu i dygnitarze wojskowi odbyli gruntowne i owocne obrady. C. i k. minister domu cesarskiego i spraw zagranicznych hr. Burian i generał-pułkownik bar. Arz przyjęci zostali przez cesarza niemieckiego na specyalnej audyencyi; również cesarz i król Karol przyjął na posłuchaniu kanclerza państwa hr. Hertlinga i marszałka polnego Hindenburga.

CESARZ WRACA.

Wiedeń. B. kor. Cesarz powrócił dziś wieczorem z głównej kwatery niemieckiej do Reichenau. W drodze powrotnej wysłuchał cesarz zwykłych referatów i przyjął na posłuchaniach węgierskiego ministra żywnościowego ks. Windischgraetza i generała-pułkownika Hazya.

GEN. HOFFMANN JAKO EKSPERT.

Wiedeń. (Telefonem). Depesze z Berlina donoszą, że do głównej kwatery niemieckiej został powołany gen. Hoffmann. Brał on udział jako zastępca armii niemieckiej w rokowaniach w Brześciu Litewskim.

SPROSTOWANIE.

Monachium. B. kor. Jeden z dzienników berlińskich wymienił wśród kandydatów na tron polski także jednego księcia bawarskiego. Jak „Neuste Muenchener Nachrichten“ dowiadują się ze strony poinformowanej, przy obsadzeniu tronu polskiego nie wchodzi żaden książę bawarski w rachubę.

Czesi a koalicya.

Wiedeń. B. kor. Rząd angielski ogłosił następujące oświadczenie: Od początku wojny naród czesko-słowacki wszystkimi stojącymi mu do rozporządzenia środkami stawiał opór wspólnemu nieprzyjacielowi. Czecho-Słowacy sformowali znaczne wojska, które walczą na trzech rozmaitych terenach wojennych i w Rosyi w Sybirze starają się powstrzymać inwazyę niemiecką. Ze względu na ich wysiłki osiągnięcia niezawisłości, Anglia uważa Czecho-Słowaków jako naród zaprzyjaźniony i uznaje zjednoczone trzy czesko-słowackie armie jako wojsko zaprzyjaźnione i prowadzące wojnę, które znajduje się w regularnej wojnie z Austro-Węgrami i Niemcami. Anglia uznaje także prawo czesko-słowackiej rady narodowej jako najwyższego organu czesko-słowackich interesów narodowych i jako obecnego pełnomocnika przyszłego czesko-słowackiego rządu, do wykonywania naczelnej komendy nad tą zaprzyjaźnioną i prowadzącą wojnę armią.

Do tego zauważają ze strony urzędowej: Forma i treść tego najnowszego oświadczenia Anglii muszą wywołać stanowczy sprzeciw. Czesko-słowacka rada narodowa jest komitetem złożonym z osób prywatnych, które nie mają żadnego mandatu od narodu czeskiego, ani tem mniej od istniejącego tylko w wyobraźni ententy narodu czesko-słowackiego. Wprost logice się sprzeciwia mianować ten komitet jako pełnomocnika przyszłego, a więc dziś jeszcze nie istniejącego rządu. Co się tyczy t. zw. czesko-słowackiej armii, to może ona tworzyć część składową wojsk ententy, lecz z pewnością nie może uchodzić jako sprzymierzeniec ententy w duchu prawa międzynarodowego. Dobrze wiemy o tem, że tylko mały ułamek t. zw. czesko-słowackiej armii składa się z obywateli państwa austryackiego lub węgierskiego. Ci wiarołomni mimo wszystkich uznań ze strony ententy uważani są przez nas i traktowani jako zdrajcy stanu. Nie można ścierpieć, by podobnymi środkami, jak urzędowe oświadczenie angielskie, rzucano podejrzenia na całe narody, które swoje obowiązki jako obywatele państwa austryackiego lub węgierskiego zawsze wypełniały i których synowie walecznie się biją w związku armii austro-węgierskiej z ententą. Rząd austro-węgierski zastrzega sobie w tej mierze dalsze kroki.

Amsterdam. B. kor. „Times“ donosi, że Stany Zjednoczone pójdą mają za przykładem Anglii co do uznania Czecho-Słowaków jako narodu zaprzyjaźnionego z ententą.

Proces Żelaznej brygady.

Marmarosz Sziget. B. kor. Jako piąty świadek przesłuchany był starszy weterynarz sztabowy Rajmund Pasztolka, który między innymi zeznaje, że był obecny przy uwięzieniu generała Zielińskiego. Słyszał w przemowie Goreckiego słowo Muśnicki, lecz dopiero w ciągu marszu dopytywał się o szczegóły przemówienia Goreckiego. Legioniści uważali się za wojsko polskie i jako obywatele państwa polskiego. Wyjątek tylko czynili oficerowie austro-węgierscy, przydzieleni do legionów.

Wiadomości telegraficzne.

REKWIZYCYA PAPIERU.

Wiedeń. B. kor. Rozporządzenie, które jutro ukaże się w dzienniku ustaw państwa, zarządza zajęcie wszystkich zapasów papieru i papy, zmagazynowanych w fabrykach papieru i papy i tych ilości, które będą odtąd fabrykowane. Prawo rozporządzania zajętymi materyałami przysługuje odtąd Związkowi gospodarczemu przemysłu papierowego, który będzie mógł wedle racyonalnych zasad gospodarczych, przy uwzględnieniu interesów ogółu, rozdzielać ten towar.

JAK W GALICYI.

Wiedeń. (Telefonem). Dzienniki notują trzeci wypadek zastrzelenia człowieka przez żandarmów granicznych węgierskich za przemycanie żywności z Węgier do Austryi. (A tu ludzi zabija straż graniczna między Galicyą a Królestwem Polskiem? — P. R.)

WILSON NIE PRZYJEDZIE.

Wiedeń. (Telefonem). Jak z Genewy donoszą, agencya Havasa przeczy oficyalnie wiadomości, jakoby Wilson wybierał się do Anglii. Ambasada amerykańska w Paryżu zupełnie dotychczas nic o tem nie wie.

JESZCZE LICHNOWSKY.

Wiedeń. (Telefonem). Berliński „Lokal Anzeiger“ donosi, że sprawa Lichnowskiego nie jest jeszcze zakończona. Ma on odpowiadać jeszcze w drodze karnej. Postanowienie co do tego nie zapadło.

USTĄPIENIE LORDA LEE.

Berlin. B. kor. Wolff. Lord Lee złożył, jak wiadomo, godność angielskiego generalnego dyrektora produkcyi środków żywności. „Times“ donosi, że lord Lee w oświadczeniu, przesłanem dziennikom, podaje jako powód swego ustąpienia między innemi także to, że ani nie jest przekonany dostatecznie o nieodzowności zagrożenia łodziami podwodnemi, ani też o pewności zaopatrzenia w środki żywności w najbliższych latach.

SZWAJCARSKA KOLONIA W MAROKKU.

Berno. B. kor. Wobec zawiadomienia, że rząd francuski zamierza zająć sympatyczne stanowisko wobec planu urządzenia szwajcarskiej kolonii w Marokku celem uprawy zboża, postanowiła komisya rady związkowej przedłożyć radzie związkowej wniosek o wysłanie specyalnej komisyi do Marokka celem przeprowadzenia studyów. Równocześnie postanowiła komisya odstąpić od analogicznego planu urządzenia szwajcarskiej kolonii rolniczej na Ukrainie.

MINISTROWIE POD ŚLEDZTWEM.

Bukareszt. B. kor. Komisya śledcza w sprawie oskarżenia byłego gabinetu dokonała wczoraj rewizyi w banku tutejszym Muntenija. Wynik był ten, że zawezwano generała Iliescu i dwóch wyższych oficerów, by się przed komisyą stawili. Iliescu jak długo Rumunia była neutralną, pełnił funkcye generalnego sekretarza ministra wojny, Bratianu, który był równocześnie prezydentem ministrów. Ponieważ Bratianu w sprawach wojskowych nie był fachowym, właściwym ministrem wojny był Iliescu. Zaraz po usunięciu szefa sztabu generalnego objął funkcye szefa, on więc jest odpowiedzialny za wydarzenia wojenne. O Iliescu słychać, że miał się kosztem państwa nadzwyczajnie wzbogacić.

KATASTROFA SAMOLOTU.

Marsylia. B. kor. Powracający z lotu samolot przy lądowaniu, wskutek nagłego zwrotu, zerwał przewód kolei elektrycznej miejskiej. Dwa wagony, właśnie przejeżdżające stanęły w płomieniach i zupełnie się spaliły. Cztery osoby zginęły, jedna odniosła ranę, obaj lotnicy odnieśli ciężkie obrażenia.

WYBUCH W POCIĄGU.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, że na stacyi kolejowej Osiek nastąpił wybuch całego pociągu towarowego, wiozącego ropę. Wybuch wyrwał wszystkie słupy telegraficzne, wobec czego połączenie z Budapesztem zostało przerwane.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Drowie Zdzisławowie Słuszkiewiczowie z dziećmi ze Lwowa; Maryan Sejmicki z Włoszczewa; Zdzisław Januszewski z Warszawy; Zofia Kotarbińska Borysławia; Aleksandrowie Redychowie z dziećmi ze Skalbmierza; Franciszek Kazana z Mielca; Eugeniusz Kalicinski z Zakopanego; Dr Adam Bednarski ze Lwowa; Tadeusz Brodkiewicz z Tarnobrzegu; Jan Niesiołowski z Tarnowa; Edward Wlaszek z Krosna; Leon Skibiński z Piotrkowa; Stanisławowie Szczepanowie z Lubienia; Dr Jan Walewski z Sanoka; Adam Bochniak z Tarnobrzegu; Marya Maćkowska z Kęt; Drowie Albinowie Padalewscy ze Lwowa.

NADESŁANE.

Dr. med. Jan Rosner

po długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12-go sierpnia 1918 r., przeżywszy lat 69.

W nieutulonym smutku pozostała żona wraz z dziećmi, zawiadamia Krewnych i Przyjaciół, że pogrzeb odbył się we środę dnia 14 b. m. Zamiast wieńców lub kwiatów prosimy o datki na cele dobroczynne.

Lwów, dnia 12-go sierpnia 1918 r.

KONKURS.

W prywatnem polskiem gimnazyum w Zbarażu 2264

jest do obsadzenia posada kierownika i 5 posad nauczycielskich do historyi, geografii, nauk przyrodniczych, łaciny i greki, względnie języka polskiego i niemieckiego na rok 1918/19. Płaca: do płac i dodatków zapewnionych ustawą rządową Towarzystwo szkoły średniej w Zbarażu dopłaca jeszcze dodatkowo dla kierownika 2.400 K rocznie renumeracyi, dla ukwalifikowanych profesorów 1.800 K, zaś dla nieegzaminowanych nauczycieli 1.200 K, nadto zapewnia pomoc w aprowizacyi. Posady są do objęcia od 15 września br. Termin wnoszenia podań należycie udokumentowanych do 20 sierpnia br. na ręce przewodniczącego p. Michała Turczanowicza, c. k. inspektora szkolnego w Zbarażu.

Wydział Towarzystwa szkoły średniej w Zbarażu.

Podwyższenie cen prądu elektrycznego.

W myśl uchwały Komisyi gazowo-elektrycznej z 31-go lipca 1918 r. podwyższa się cenę prądu:

dla światła z K 1·20 na K 1·30, dla motorów z K —·50 na K —·55 za 1 kwg.

Ryczałt dla klatek schodowych, który z powodu braku elektromierzy musi być nadal zatrzymany, wynosić będzie rocznie za 1 lampkę oszczędnościową do 25 świec:

a) w razie świecenia do godziny 10 wieczór K 54·—
b) „ „ „ „ 9 „ K 42·—

Przy zaprowadzeniu letniego czasu z różnicą o 1 godzinę zniża się ryczałt o K 1·— za lampkę miesięcznie.

Podwyżki obowiązują począwszy od odczytów sierpniowych, czyli że rachunki za wrzesień wystawione będą już po cenach podwyższonych.

Kraków, dnia 13-go sierpnia 1918 r. 2337

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

Wydział Rady powiatowej w Starym Samborze

rozpisuje niniejszem na mocy statutu organizacyjnego

KONKURS

na posadę inżyniera drogowego i kancelisty Wydziału powiatowego.

Inżynier wykazać się musi: a) ukończonemi studyami technicznemi na jednej z Politechnik austryackich; b) nie przekroczeniem lat 40; c) obywatelstwem austryackiem; d) praktyką w robotach drogowych i budowie mostów; e) świadectwem moralności; f) znajomością obu języków krajowych.

Kancelista wykazać się musi: a) ukończoną czwartą klasą szkół średnich; b) nie przekroczeniem lat 40; c) obywatelstwem austryackiem; d) praktyką przy Władzach administracyjnych; e) umiejętnością pisania na maszynie; f) znajomością obu języków krajowych w słowie i piśmie; g) świadectwem moralności.

Posady powyższe, do których są przywiązane płace według rang od XII-tej do VII-mej, tudzież ryczałt dla inżyniera na objazdy, będą nadane na rok prowizorycznie poczem może nastąpić stabilizacya. — Podania wnosić należy po dzień 15 września do Wydziału powiatowego, którego kancelarya udzieli bliższych wyjaśnień.

Stary Sambor, dnia 7-go sierpnia 1918. 2281

Sekretarz: Dyhdalewicz m. p.

Zastępca prezesa: Sozański m. p.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA K. B. K.: N. N. z Żywca 50 K; P[illegible] 5 K; Eugeniusz i Dr Kaz. Koziańscy 50 K. zamiast wieńca na trumnę śp. Jadwigi z [illegible] Michałowskiej; S. Siekierski 10 K; M. Baron Błażowski 50 K, nieprzyjętych przez Dra Hładaja za opatrzenie chorego w klinice; Zygmuntowie Łosiowie 100 K zamiast wieńca na trumnę śp. Michała hr. Rostworowskiego.

NA SZKOŁY POLSKIE W ZIEMI CHEŁMSKIEJ I NA PODLASIU: Młodzież szreniawska 618 K i 91 Rs., jako dochód z urządzonych w dniu 21. lipca br. zabawy i przedstawienia amatorskiego; Sześcioklasowa szkoła żeńska w Andrychowie 120 K, jako dochód z poranku, urządzonego przy końcu roku szkolnego; Ks. Rudnicki od siebie i kolejarzy w Oknicy 100 K; J. Kraśnicki 15 K; Urzędnicy filii Banku austro-węg. w Jaśle 30 K; Dyrekcya Składn. Kółek rolniczych w Jeżowem 50 K; E. Zajączek 2 K; J. Mikus 2.10 K; Urzęd. pocztowy Oksa, Król Polskie 5 K; W. K. 50 K; St. Dubiel 5 K.

NA SCHRONISKO K. B. K. DLA DZIECI GRUŹLICZNYCH W ZAKOPANEM: Maryanowie Godlewscy 200 K, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Euzeb. Doliwy Głębockiego.

NA ŚWIĘTOPIETRZE: Kurs pierwszy szkoły rolniczej w Czernichowie, ze skarbonki w kaplicy 50 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH: Stefan Sawuła 5.70 K; W. Koiczykiewicz, radca sądu w Lisku 250 K. złożono w sprawie honorowej przez p. Beskowicza i p. Stockerem (stosownie do życzenia stron); J. Kraśnicki 5 K.

NA SZKOŁY POLSKIE NA WOŁYNIU: Porucz. Smokowski 20 K; Ewa Hallerówna 50 K; Albin Kanicki. chor. 252 K, zebrane przez Polaków 36/III pułku strzelców: Kar. Bilińska, Szarpańce 200 K; Jadwiga Białostocka, Strzemieszyce w. 131.60 K, jako ostatnią swą pensyę nauczycielską.

NA LITWĘ: Klementyna Szembekowa 100 K na głodnych dla uczczenia pamięci rektora Janiszewskiego.

NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ: Z powodu radosnej wiadomości składają B. O. i J. S. po 10 K: Zamiast wieńca z powodu śmierci śp. Dra Waleryana Macudzińskiego, lekarze i aptekarze w Jaśle 410 K; Dyrekcya Składn. Kółek rolniczych w Jeżowem 50 K.

NA SZKOŁĘ IM. KOSCIUSZKI W POLSKIEJ OSTRAWIE: St. Semelka 7.20 K; Dr Piotrowicz 2 K.

NA T. S. L.: Fr. Włoszkiewicz, Stara-Łuczka, Bukowina 865 K; Dyrekcya Składnic Kółek rolniczych w Jeżowem 50 K.

NA MACIERZ SZKOLNĄ CIESZYŃSKĄ: Personal urzędu podatkowego w Krakowie 41 K; Wład. Nowiccy 4 K.

NA RODZINĘ SIEROCĄ NA WOLI JUSTOWSKIEJ: Z. C. 2 K.

DLA ZWIĄZKU ROBOTNIC KAT. W CZERNEJ: Z. C. 3 K.

DLA BIEDNEJ WDOWY Z CZWORGIEM DZIECI MARYI K.: Z. Sochacka 5 K; Bukowski 5 K; P. Rożenko 2 K; L. M. 5 K; M. Y. 20 K; L. Dobrzańska 3.20 K; Wł. Strawiński 10 K; Wojc. Wnęk 10 K; Kurkiewiczówna 12 K; Karol Dworak z Tarnowa 50 K; Miodońskie 3 K; K. T. 5 K; Z. Wach 2 K; T. Pagacz 10 K; N. N. 2 K; E. C. 30 K; Anna Pacut 2 K; H. Płocka z Wolicy 20 K; Dr Baczyński 10 K; Z. C. 3 K; J. Stawiarski 10 K; W. K. 10 K; X. Y. 10 K; Klara Brättschneider 5 K; Sidorowiczowa 5 K; N. N. 5 K.

DLA STARUSZKI, CÓRKI PO WETERANIE WOJSK POLSKICH: W. Głowińska 10 K; L. Dobrzańska 3 K; K. T. 4 K; Z. Wach 2 K; M. H. 10 K; Z. C. 1 K; Ks. St. Jagła 4 K; W. K. 10 K.

DLA STARUSZKI J. HEIDRICH: M. J. 10 K; M. G. 10 K; Z. Wach 2 K; Dr Baczyński 5 K; Z. C. 1 K; W. K. 10 K; N. N. 5 K.

DLA CHOREJ H. H.: P. Rożenko 2 K; M. O. z Wadowic 5 K; M. J. 10 K; K. T. 5 K; M. G. 10 K.

DLA STARSZEJ BIEDNEJ KOBIETY B. G.: P. Rożenko 2 K; L. Dobrzańska 3 K; M. G. 10 K.

NA POLSKĄ KATOLICKĄ RODZINĘ SIEROCĄ NA ŚLĄSKU: Ks. Władyka 176 K. zebrane w parafii Przysietnica (w myśl odezwy ks. Korzonkiewicza).

DLA LEGIONISTÓW W HUSZT: Związek Ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Wadowicach z likwidacyi 577.24 K.

NA SZKOŁY ŚLĄSKIE: Józef Kuryło, kapral 17 pułku strzelców od siebie i kilku żołnierzy tegoż pułku 20 K.

NA OCIEMNIAŁYCH LEGIONISTÓW: Ks. J. Marzec w Starym Sączu 20.40 K, jako dochód z przedstawienia, urządzonego przez 5 chłopców.

NA ZAGON RYDLA: Amalia i Irena Wellówne z Przeworska 15 K.

NA PRZYTULISKO WETERANÓW 63 ROKU: W dzień pogrzebu (5. sierpnia 1918) Maryi z Komornickich Komornickiej rodzina składa 100 K; A. Tyralska 10 K.

NA POLSKIE ŻŁÓBKI IM. H. SIENKIEWICZA: A. Tyralska 10 K.

DLA LEGIONISTÓW W KOSZARACH PRZY UL. SIEMIRADZKIEGO: X. X. 4 K.